

ASPIRACJE I KLĘSKI ROZUMU

Niepowodzenia społeczne i względy teoretyczne wzmagają potrzebę rozumnych postaw i przemyślanych działań. Apelowanie do intelektu jest zabiegiem słusznym, bo racjonalność natury ludzkiej stanowi kwalifikację ogólnie uznaną. Różnice powstają, gdy idzie o uzasadnienie tej rozumności, jej granice, skutki i znaczenie: w antropologii chrześcijańskiej rozum jest władzą i najwyższą zdolnością duszy; w systemach materialistycznych jest funkcją wyżej zorganizowanej materii; w kierunkach panteistycznych rozumny jest cały świat, a poszczególne intelekty uczestniczą w rozumie kosmicznym jak części w całości; nie zabrakło także interpretacji ontologicznych, w których intelekt czynny przeobrażał się w byt wieczny, nadludzki, jeden i wspólny dla wszystkich ludzi, rozum bierny natomiast spełniał funkcje sensoryjne, był jednostkowy i zniszczalny. Postulat rozumnego życia jest godny uwagi i z tego względu, że czasy obecne nie mają upodobań racjonalistycznych: ponad ścisłe myślenie i logiczne wywody wynosi się doraźne działania, bezpośrednie korzyści, konkretne fakty, prymat czynów nad zasadami – rozumowy tryb poznania jest właśnie odwrotnością tych zamiłowań. Jednakże niepowodzenia społeczne, ekonomiczne, polityczne i rozpalone konflikty każą szukać ocalenia w rozumie. Jakie są jego możliwości, zakres i wyniki, a wreszcie, jak wypada racjonalistyczna wizja świata? Nauki szczegółowe nie wchodzi w takie tematy, bo rozważają określoną część rzeczywistości i stosują sobie właściwe metody badań. Odpowiedzi trzeba szukać w naukach traktujących o poznaniu, takich jak gnozeologia, metodologia, historia filozofii.

1. Różnorodność poznania

Naukowe poznanie wyrażało się w różnych sposobach dochodzenia do prawdy. A więc zaufaniem darzono abstrakcyjny tok myślenia czyli dedukcyjne snucie wniosków z ogólnych zasad i nazywano je poznaniem rozumowym. Intelekt pojmowano

tu jako władzę działającą intuicyjnie i bezpośrednio, albo dyskursywnie i wnioskująco, albo też łączono obydwie interpretacje. Sympatie filozoficzne szeroko też opowiadały się za poznaniem empirycznym, osiąganym przez wrażenia zmysłowe i tu jedni mieli na uwadze introspekcję jako bezpośredni ogląd faktów wewnętrznych i życia psychicznego, inni przez poznanie empiryczne rozumieli percepcję faktów zewnętrznych i mówili o sensualizmie, jeszcze inni rozciągali empiryczność na obydwie obszary poznawcze (Locke). Religijne temperamenty miały także własne drogi poznania mistycznego, pojętego panteistycznie albo teistycznie i chrześcijańsko. W pierwszym ujęciu przyswojenie sobie prawdy było procesem łatwym, gdyż Bóg przenikał cały świat, a człowiek odczytywał prawdę, będąc częścią ubóstwionej rzeczywistości. W sensie chrześcijańskim brane poznanie mistyczne wynikało z życia duchowego człowieka, jego bliskości z Bogiem i rozwijało się indywidualnymi drogami bez reguł, a w normalnym odczuciu było łaską i pomocą Bożą. Szczególnym rodzajem tego mistycyzmu był augustyński iluminizm czyli poznanie przez oświecenie Boże. Literatura filozoficzna wiele też mówiła o poznaniu potocznym i spontanicznym, o wierze i fideizmie, o naturalnych przekonaniach i twierdzeniach zdroworozsądkowych oraz o poznaniu naukowym, kontrolowanym zasadami logicznymi.

Przy całej różnorodności procesów poznawczych, powszechnie przyjęła się opinia, że istnieją dwa najważniejsze typy poznania: racjonalno-dedukcyjne i empiryczno-indukcyjne. Współczesna filozofia nauki łączy obydwie szkoły i twierdzi, że realnie istniejąca nauka nie jest ani czysto racjonalna, ani całkowicie empiryczna, lecz łączy obydwie elementy, choć i wtedy nie staje się idealną i doskonałą. Zastanówmy się, jak widziano funkcję, zadania i osiągnięcia rozumu i jakie nadzieje możemy z nim łączyć w rozwiązywaniu obecnych trudności?

2. Aspiracje czystego rozumu i jego zawodność

Weźmy najpierw pod uwagę rozum czysty, tzn. działający autonomicznie i nie uwikłany w inne tryby poznawcze, a wypowiadający się zarówno w intuicjach, stwierdzających prawdy oczywiste, powszechne i konieczne, jak i w dyskursywnych dociekaniach, rozwijanych w logicznych wywodach. Tak pojętemu intelektowi stawiano nie raz maksymalne zadania i wyrażano przekonanie, że rozwiąże wszystkie trudności. A więc oczekiwano, że wniknie w samą głębię rzeczy i odsłoni najwyższe przyczyny, dostarczy niezawodnych kryteriów prawdy i dobra, zrozumie naturę ludzką i przyrodę, usprawni poznanie, ulepszy człowieka, zorganizuje społeczeństwa, a w końcu da wiedzę ścisłą, obiektywną i niezawodną. Z takim programem wystąpili np.: Platon, św. Augustyn, św. Anzelm, Kartezjusz, Spinoza, Leibniz i Hegel. Były to czasy intelektualnych ambicji, odwagi i nieograniczonych aspiracji.

Gwarantem wykonalności tego programu były: sama myśl i bezpośrednio znajomość życia psychicznego. O świecie materialnym można było wątpić, natomiast przeżycia wewnętrzne były niewątpliwe. Dla św. Augustyna własna myśl była faktem

ze wszystkich najpewniejszym, a wiedza psychologiczna posiadała pewność bezpośrednią. W porównaniu z nią wiedza fizykalna o rzeczach zewnętrznych wydawała się bardziej wiarą i przypuszczeniem niż wiedzą. U Kartezjusza myślenie (*cogitatio*) stało się punktem Archimedesowym, na którym oparł całą metafizykę i własne istnienie. Myślenie odślaniało też rzeczy proste, jasne i wyraźne, a tylko takie mogły tworzyć naukę.

Wyjątkową rolę intelektu umacniała także matematyka, uchodząca za doskonały twór czystego rozumu. Powszechność i konieczność jej aksjomatów i wniosków były ogólnie uznane, a unie personalne racjonalizmu i matematyki były zjawiskiem trwałym, począwszy od Pitagorasa i Platona w starożytności, do Kartezjusza i Leibniza w czasach nowożytnych oraz Leona Brunschvicga i szkoły marburskiej w XX wieku. Tendencję tę utrwalił przede wszystkim Kartezjusz: „Miałem największe upodobanie do nauk matematycznych, dzięki pewności i oczywistości ich uzasadnienia”. „Arytmetyka, geometria i inne tego rodzaju nauki, które traktują jedynie o rzeczach najprostszych i najogólniejszych – nie troszcząc się wcale o to, czy one istnieją w rzeczywistości, czy nie – zawierają coś pewnego i niewątpliwego. Bo czy czuwam, czy śpię, $2+3=5$, a kwadrat nie więcej ma boków jak cztery i zdaje się, że jest niemożliwe, by tak oczywiste prawdy popadły w podejrzenie, jakoby były fałszywe”. Podobne uznanie dla matematyki wyraził L. Brunschvicg (1869–1944), prof. Sorbony. Stała się ona podstawą dla wszystkich innych nauk, niezawodnym procesem badawczym, otwierała optymistyczne perspektywy dla umysłu ludzkiego i była najlepszym wyrazem działania wolnego ducha ludzkiego.

Przy tak pojętym racjonalizmie zmysły oczywiście istniały, ale nie były one drugim źródłem poznania, lecz miały funkcje praktyczne i okazjonalne: informowały o tym, co służy naszemu organizmowi, a co jest szkodliwe, a ponadto działalność ich przyspieszała uświadomienie sobie prawd koniecznych, związanych z określoną sytuacją. Wobec takich braków racjoniści dystansowali się od zmysłów i obserwacji i z góry dyskwalifikowali je jako środki poznawcze. Miarodajny był tu również Kartezjusz: „Przywykłem do odwracania mego umysłu od zmysłów”. Ogólnie biorąc, teoria racjonalistycznego poznania budziła wiarę w zdolności poznawcze intelektu, otwierała możliwość nauki racjonalnej, głosiła prymat zasad pierwotnych i wrodzonych nad szczegółowymi oraz uznawała logiczny rozwój nauk.

W połowie naszego wieku załamały się jednak tradycyjne przekonania o niepodważalności matematyki i niezawodności intelektu. Dopatrzoneo się w niej elementów doświadczalnych i tak jak inne nauki przeobrażała się w wiedzę racjonalno–empiryczną i dedukcyjno–indukcyjną. Nowa fala krytyków matematyki i burzycieli przyjętych schematów, pozbawiając naukę formalną czystości racjonalnej, ograniczyła zarazem zdolności poznawcze rozumu. Ruch ten nie przeniknął jeszcze do powszechnej świadomości naukowej, lecz przychodzi do głosu na sympozjach, kongresach, zjazdach i elitarnych prelekcjach. Jakie były jego początki i twierdzenia?

Natchnienie do krytycznej analizy nauk formalnych wypłynęło z geometrii nieeuklidesowych i potrzeb mechaniki kwantowej, opisującej zjawiska mikroświata w nowych schematach logiczno–matematycznych. (Geometrie takie stworzyli w połowie obecnego stulecia: K. Gauss, N. Łobaczewski i J. Bolyai). Nowe próby wykazały, że zasady dotychczas uchodzące za niepodważalne i konieczne są tylko jedny-

mi z możliwych. Przekonywały także, że odejście od przyjętych schematów nie utrudni wizji świata, lecz ukaże go w nowych perspektywach. Wszechświat byłby równie harmonijny i racjonalny, gdyby nie istniał żaden trójkąt Euklidesowy, lecz w jednych rejonach suma jego kątów przekraczałaby 180, a w innych nie osiągałaby takiej liczby. Ośmieliło to innych logików i matematyków do analizy różnych twierdzeń, uchodzących za nieodwołalne.

Najgłośniejsi przeciwko racjonalnej matematyce w połowie wieku wystąpili: Laszlo Kalmar, P. Bernays, A. Heyting i J. Lakatos, a do nich dołączyli inni matematycy z obu kontynentów. (...) Oscylacja między koncepcją czysto racjonalistyczną matematyki a częściowo zempiryzowaną objęła nie tylko szkoły, lecz również poszczególnych uczonych: B. Russell np. początkowo przyjmował niepodważalność prawd matematycznych, później wyrażał pogląd, że status zasad matematycznych zależy od ich potwierdzenia w rzeczywistości. Podobną przemianę przeszedł R. Carnap: na konferencji w Królewcu w 1930 r. widział matematykę jako najważniejszą ze wszystkich nauk, a 20 lat później wyrażał się, że podobieństwo fizyki z matematyką polega na braku absolutnej pewności. Wobec racjonalno-empirycznego charakteru matematyki straciła także znaczenie klasyczna opinia Einsteina o różnicy między poznaniem matematycznym a przyrodniczym. Głosiła ona, że nauki przyrodnicze mówią o rzeczywistości, ale nie są pewne, matematyka zaś daje wiedzę pewną, ale nie mówi o rzeczywistości. Nowe zrozumienie matematyki kwestionuje poprawność takiego schematu i z tego względu, że obie dziedziny stosują twierdzenia pewne oraz zbiory hipotez, przypuszczeń i opinii prawdopodobnych bez wyraźnej linii demarkacyjnej między nimi. Podobieństwo struktur przemawia za bliskością fizyki i matematyki.

Nowe stanowisko w matematyce głosiło, że realnie istniejąca matematyka nie jest ani dedukcyjna, ani wyłącznie indukcyjna, lecz ma strukturę mieszaną racjonalno-empiryczną, jak wszystkie inne dyscypliny. Nie jest też nauką doskonałą, lecz posiada braki i zalety jak inne dziedziny wiedzy. Jej wartość zależy przede wszystkim od proporcji elementów rozumowych i doświadczalnych. Prześledźmy zatem czynniki racjonalne i empiryczne w nowej koncepcji matematyki.

Ogólnie uznaje się, że rozumowanie dedukcyjne występuje nie tylko w matematyce, lecz również w naukach przyrodniczych, np. w przypadku ustalania konsekwencji głównych teorii fizykalnych. Postępowanie zaś indukcyjne ma miejsce także w matematyce. Przykładem może być twierdzenie Goldbacha, które mówi, że dowolna liczba parzysta, większa od dwóch, może być przedstawiona jako suma dwóch liczb pierwszych, np. $100=97+3$; $104=97+7$. Próby dedukcyjnego wyprowadzenia tego twierdzenia nie dały wyników – pozostało tylko indukcyjne potwierdzenie w konkretnych przykładach.

Panuje także przekonanie o przydatności zasad matematycznych do opisu zjawisk przyrodniczych, co może uchodzić za argument na rzecz empiryczności tej nauki. W aplikacjach takich można uzyskać potwierdzenie prawdziwości danego zdania albo jego falsyfikację, albo skonstatować brak warunków do jego zastosowania (pustospełnienie). Twierdzenia matematyki posiadają więc prawdziwość formalną, polegającą na poprawności logicznego wynikania wniosków z aksjomatów

i prawdziwość przedmiotową (realną), umożliwiającą stosowanie twierdzeń do opisu zjawisk fizykalnych.

Za celowe i wartościowe można by uznać próby empirycznego confirmowania twierdzeń matematycznych, nie posiadających dedukcyjnego uzasadnienia. Za udziałem doświadczenia i metod empirycznych w powstawaniu matematyki byłaby i ta okoliczność, że dyscyplina ta, pojęta czysto racjonalnie, byłaby nauką wyjątkową, wiedzą wlaną i tajemną, tak jak Bouwer uzasadnił ją niezrozumiałą pierwotną intuicją (Urintuition).

Teza o racjonalno-empirycznym charakterze matematyki wydaje się słuszna i jest coraz szerzej przyjmowana, kontrowersje natomiast budzą się, gdy idzie o ustalenie proporcji między tymi elementami, tzn. w jakim stopniu pochodzi ona z ludzkiego doświadczenia, a w jakim wypływa z własności rozumu ludzkiego. Niezaprzeczalnie można przyjąć, że w matematyce zasadniczą i podstawową formą postępowania naukowego jest nadal rozumowanie dedukcyjne, natomiast w naukach przyrodniczych rozumowanie redukcyjne ze znanych skutków do nieznanymi przyczyn. Normalną drogą rozwoju matematyki jest wyciąganie nowych wniosków logicznych z przyjętych przesłanek, a nie gromadzenie obserwacji. Dokonuje się to za pośrednictwem dwóch form rozumowania dedukcyjnego: wnioskowania i dowodzenia. Pierwsza jest postępowaniem odkrywczym, w którym rozpoczynamy dyskurs od przesłanki i zmierzamy do wniosku; druga jest procesem uzasadniającym, w którym punktem wyjścia jest wniosek, a celem przesłanka. Za proporcjonalną przewagą dedukcji w matematyce przemawia też niższy stopień obniżania się pewności wniosków w wydłużających się ciągach rozumowych, gdy w przyrodoznawstwie, operującym doświadczeniem, pewność wniosków wydłużonych ciągów wyraźnie się obniża.

Inną cechą odróżniającą poznanie matematyczne od pozostałych rodzajów wiedzy, jest odmiennność procedur uzasadniających: odkrycie np. w fizyce jakichś nowych ciał, podlegających prawu grawitacji, rozszerza zakres i zwiększa stopień confirmacji tego prawa. Stwierdzenie natomiast w kolejnym trójkącie spełnienia się prawa Pitagorasa nic nie wnosi do jego pewności, gdyż zachowałoby ono swoją konieczność, nawet gdyby nie istniał żaden trójkąt we wszechświecie. Przewaga elementów dedukcyjnych w matematyce jest konieczna z tej racji, że wiele abstrakcyjnych zagadnień w tej nauce wykracza poza doświadczenie ludzkie. Połączenie czynników dedukcyjnych i indukcyjnych w matematyce i przyrodoznawstwie uprawomocniło Ferdynanda Gonsetha do sformułowania zasady dwoistości (duality principle), która twierdzi, że w każdym typie poznania naukowego musi występować połączenie elementów empirycznych i pozaempirycznych, ale istotnym momentem są proporcje między tymi czynnikami.

Zempiryzowanie matematyki nie jest faktem dokonany, lecz zaznaczonym kierunkiem przemian i przyszłych poszukiwań, nie ma więc dostatecznych racji, aby pospiesznie wprowadzać ją na miejsce tradycyjnej. Odkrycie jednak niedoskonałości w dziedzinie, która uchodziła za doskonały twór rozumu, rzuca światło na myślenie i odsłania zawodność rozumu. Nie ma dziedziny, w której dawałby on niepodważalne wyniki, lecz w całym zakresie poznania może on błędzić lub trafiać, albo tylko częściowo ujmować prawdę. Wszystkie te niedoskonałości jeszcze wyraźniej występują w naukach realnych. Tu wyniki są uboższe i łatwiej

kwestionowane niż w matematyce. Tak też oceniali je sami racjoniści: „...fizyka, astronomia, medycyna i wszystkie inne nauki, które zależą od rozpatrywania rzeczy złożonych, są niepewne”. Ale i bardziej otwarte dziedziny okazały się trudne i niedostępne dla umysłu, a twierdzenia i dowody, powzięte w tym zakresie, nie znalazły powszechnego uznania.

Krytyka naukowa zakwestionowała wyniki racjonalizmu i jego obraz świata, a czysto rozumowy tok poznania uznała za skrajny i jednostronny. Co prawda świat, z tej perspektywy widziany, był definitywny, hierarchicznie uporządkowany, a przy tym jasny i wyraźny, bo rządony powszechnymi i koniecznymi prawami, nie dopuszczającymi wyjątków, ale same konieczne zasady implikowały niezmiennosc, przewagę ogółu nad jednostką i uniwersalizmu nad indywidualizmem, nie otwierały też możliwości swobodnego rozwoju. Egzystencja, w świecie opisanym racjonalistycznie, jest trudna i wymaga wewnętrznych rygorów i dyscypliny – jest na pewno trudniejsza niż w świecie zrozumiałym empirycznie, otwartym na zmiany i reformy. Dociekania rozumowe zniekształcały także rzeczywistość materialną: u Platona, świat realny przeobraził się w „cień bytu” – najrealniejsze pozostały idee; w panlogizmie heglowskim utożsamił się z myślą; u Kartezjusza zachował wprawdzie realność, ale nie był bezpośrednio dany, lecz wymagał dowodu, a przy tym doznał zubożenia, zatrzymując tylko cechę rozciągłości i zmiany mechaniczne, tracąc równocześnie życie i rozwój organiczny; u Malebranche'a nie posiadał sił i nie był powiązany przyczynowo, lecz wszystkiego dokonywał Bóg i On też okazjonalnie szeregował fakty. Podobnie i człowiek – pozostał wprawdzie istotą psychofizyczną, ale wewnętrznie rozdwojoną na te dwie strefy.

Wiedza, jaką dawał racjonalizm, tworzyła system i miała wszystkie pozory formalnej doskonałości, wzorowanej na matematyce: wychodziła z pierwotnych i oczywistych zasad, dedukcyjnie wyprowadzała z nich wnioski, te znowu sprawdzała przez sprowadzenie ich do wyjściowych aksjomatów, jednakże odwoływała się również do czynników wrodzonych, a zasady pierwotne nie zawsze były oczywiste – to wszystko powodowało, że wiedza racjonalistyczna stawała się nieraz dogmatyczna, tajemnicza i niepewna, często objawiała też inklinacje idealistyczne i zrywała związki z doświadczeniem potocznym i naukowym, a niekiedy, jak u Hegla, rozwijała się w rażącym przeciwieństwie do nich. Wszystkie te niepowodzenia i braki są rejestrem klęski czystego rozumu i niespełnienia wielu jego aspiracji.

3. Racjonalizm powiązany z empiryzmem

Wobec zawodności czystego racjonalizmu powstały próby łączenia dociekań rozumowych z empiryzmem. Rozpatrzmy niektóre z nich. Najbardziej kompromisową teorię dał mistrz kompromisu – Arystoteles, a za nim tomiści: intelekt pozostał ważnym źródłem poznania, ale nie jedynym – obok niego przyszło do głosu doświadczenie, które w poznaniu świata realnego wychodziło na plan pierwszy; do-

starczało ono obrazów zmysłowych i materiału poznawczego, z którego intelekt wyabstrahowywał treści ogólne i tworzył coraz wyższe pojęcia, wyrażające istoty rzeczy. (Nihil est in intellectu quod non fuerit antea in sensu).

Rozum dokonywał następnie subsumcji pojęć i formował sądy, z tych zaś układał wnioski i teorie. W jego kompetencji leżało także uznanie pierwszych i oczywistych zasad, nie podlegających dowodzeniu, a tworzących ostateczne przesłanki wnioskowań. Prawidłowo zbudowana wiedza zaczynała się od zmysłów, a kończyła na pojęciach – był to genetyczny empiryzm powiązany z racjonalizmem. Ten pogląd utrwalił się także w filozofii chrześcijańskiej i był trwałym zjawiskiem w filozofii nauk. Niewątpliwym osiągnięciem tego sposobu poznania był realizm poznawczy, jedność substancjalna bytów i natury ludzkiej, wizja świata, zgodna z naturalnym odczuciem, hierarchiczna budowa nauki od obrazów zmysłowych i pojęć do sądów najogólniejszych oraz przyczynowe rozumienie świata i odszukanie ostatecznej przyczyny. Kwestionowane natomiast były: przyjmowanie gotowych twierdzeń, nie podlegających dowodzeniu, a stanowiących podstawę dla wszelkiego wnioskowania, co uchodziło za dogmatyzm; podobnie także sylogizm kwalifikowano jako błędne koło, bo wnioski mieściły się w przesłankach. Na ogół koncepcja poznania Arystotelesa był udana i obfitowała w pozytywne konsekwencje.

Teorię o dwóch płaszczyznach poznania – rozumowym i zmysłowym – rozwijał także krytycyzm kantowski. Racjonalistyczna matematyka zachowała tu swoją pozycję i z niej, jak również z matematycznego przyrodoznawstwa, Kant wyprowadzał sądy syntetyczne a priori oraz koncepcję dobrze zbudowanej nauki. Zasadnicze wnioski były jednak ujemne: świat przeobraził się w zjawiskowy i naładowany antynomiami, a rozum teoretyczny, choć wyposażony w kategorie i czyste pojęcia, okazał się niezdolny do poznania rzeczy w sobie i zagadnień metafizycznych. Istnienie Boga, duszy i wolności potwierdzał rozum praktyczny, odwołujący się do postulatów życia i działania – on też uzyskał prymat nad rozumem teoretycznym.

W filozofii współczesnej poznanie racjonalno empiryczne utrwala ją fenomenologowie (E. Husserl, M. Scheler). W ich rozumieniu nauki formalne zachowały swoją autonomiczność i odrębność od nauk realnych, a przy tym zawierały zasady oczywiste i bezpośrednio znane, choć niewyprowadzalne z wrażeń zmysłowych. Racjonalne i doświadczalne upodobania tego obozu najszerzej wypowiedziały się w teorii intuicji – zasadzie zasad. Występowała ona w różnych postaciach racjonalnych i zmysłowych, a za przedmiot miała byty realne i zasady ogólne – wszystkie ujmowane bezpośrednio. Dane, dostarczane przez intuicję, pozwalały budować fenomenologię jako pierwszą i fundamentalną naukę. Ogólnie biorąc była to koncepcja poznania racjonalno-empiryczna, choć nie tak ściśle zespolona z empiryzmem jak w perypatetyzmie. Brak tych ścisłych związków spowodował, że Husserl przeszedł do idealizmu, a Scheler przystał do panteistów. Obydwie metamorfozy można uznać za klęski rozumu.

Teoria o dwóch źródłach poznania – racjonalnym i empirycznym znalazła także wyraz w filozofii K. R. Poppera i jego sympatyków ze szkoły – London School of Economics. Sam Popper uznał obydwie typy poznania, ale przewagę dał intelektowi, przesuwając uwagę na racjonalistyczną ocenę samego umysłu, jego możliwości i związków między jego prawdami. Zakwestionował podstawową rolę danych zmy-

słowych i wiarę w empiryczne składniki poznania. Prawdy nie można wyprowadzić z faktów, przedstawionych z zdaniach protokolarnych, bo nie jest ona ich sumą ani uogólnieniem. Prawa przyrodnicze nie powstają na drodze uogólniania sprawdzonych faktów, lecz wypływają z intelektu korzystającego z obserwacji. Newtonskie prawo grawitacji np. nie powstało na skutek obserwacji tysięcy spadających jabłek. W konstruowaniu teorii i dociekaniu prawdy najważniejszym czynnikiem jest ludzki intelekt, nie skrzepowany naukowymi konwenansami. Aby jednak wizjonerskie spekulacje nie zastąpiły faktów, trzeba w maksymalnym stopniu zestawiać odważne teorie z wynikami obserwacji. W rejestrowaniu doświadczenia pierwszą uwagę powinno się skierować na testy negatywne, które mogą teorię obalić. Twierdzenia nie podlegające tu i teraz falsyfikacji, ale dopiero w nieokreślonej przyszłości, są bezsensowne. Takim np. było przekonanie, że kraje komunistyczne staną się oazami dobrobytu. Ale kiedy? To pytanie można by przesuwac w nieskończoną przyszłość. (Twierdzenia nie poddane falsyfikacji były tolerowane u Poppera tylko w metafizyce, ze względu na jej doniosłość).

4. Rozum miarą prawdy

W czasach oświecenia i pozytywizmu sympatie filozoficzne przesunęły się w stronę empiryzmu, kosztem kompetencji rozumu. Intelekt przestał być źródłem prawdy, stał się tylko miarą i kryterium trafności wyrażań. Zasadnicze twierdzenie tego stanowiska brzmiało: poznanie wywodzi się tylko z doświadczenia i innego sposobu zdobywania wiedzy nie ma, bo nie ma pojęć wrodzonych ani pierwotnych i oczywistych. Wszystkie sądy są tylko prawdopodobne, wypływają z doświadczenia i podlegają dowodzeniu (James Mill, J.St. Mill). Takiemu przeobrażeniu uległy też nauki formalne: pojęcia i aksjomaty matematyki wypływają z obserwacji i stamtąd czerpią siłę dowodową. Nauka, w całości brana ma jednakową strukturę i jeden proces poznawczy doświadczenie. Niektórzy empiryści robili wyjątek dla nauk formalnych i przyznawali im doskonałość formalną (Hume, Koło Wiedeńskie). Intelekt nie wyprowadzał ze siebie żadnych prawd, ale pełnił nową funkcję – stawał się miarą prawdziwości doświadczenia i stopnia oświecenia umysłów. Wszystkie treści poznawcze pochodzą z naszych wrażeń i przeżyć, ale które są trafne, a które błędne, decyduje rozum i on wyrokuje, że jedne należy przyjąć, inne odrzucić. Racjonalizm, w tym sensie brany, był przeciwieństwem nie tyle empiryzmu ile wrodzonych kategorii, uregulowanych koncepcji i zasad, niewzruszonych praw, autorytetów, tradycji, objawienia i wiary, a wreszcie wszelkich zachowawczych potęg, jak monarchie absolutne. Paradoxem było, że czasy takiego empiryzmu, wydawały „świętych racjonalizmu” (J.St. Mill). Rozum tak pojęty miał służyć życiu, w skrajniejszych zaś poglądach sam uchodził za produkt ewolucji biologicznej; życie wyłoniło go, gdyż był potrzebny do jego rozwoju i utrwalenia.

Podobny status rozum zachował w minimalizmie pozytywistycznym. Jaki był jego program i wyniki? Pytanie tym ważniejsze, że obecnie sugeruje się postawę

pozytywistyczną, jako wybawienie z naszych trudności. Pozytywistyczny program skupiał uwagę na faktach, a rozumiał przez nie zdarzenia różnego rodzaju: fizyczne i psychiczne, biologiczne i socjologiczne, historyczne i ekonomiczne itp. Poznać te dziedziny znaczyło opisać je – nie wyjaśniać natomiast przez ostateczne zasady, bo takie tłumaczenie prowadziło do metafizycznego błędu. Narzędziami zaś opisu były: doświadczenie, pojęcia i prawa, ale pojęcia nie wyrażały już istoty rzeczy, lecz uogólniały wielość spostrzeżeń, prawa natomiast ustalały zależności między faktami i pozwalały przewidywać przyszły bieg wydarzeń oraz panować nad przyrodą. (Svoir pour prévoir pourpouvoir). Właśnie prawa przyrodnicze najpełniej wyrażały pozytywistyczny pogląd na świat.

W pozytywizmie wiele się też mówiło o intelekcie, jego uprawnieniach, niezależności i naukowej pozycji, ale jego autorytetem zastępowano wiarę, religię, objawienie i tradycyjne formy myślenia. W sumie intelektualizm pozytywistyczny w swej osnowie, był przyrodniczy, a w intencjach laicki; zatrzymywał się na faktach, które usiłował opisać i przewidzieć. Kategorie czystego myślenia stanowiły niebezpieczeństwo i dlatego należało je eliminować z nauki i życia jako szkodliwy „wtręt”, a zmierzać do czystego doświadczenia (empiriokrytycyzm). Neopoztywizm, rozwijając tę ostrożność, zaprzeczył nie tylko prawdziwości, ale i sensowności twierdzeń pochodzących z rozumu i nie zweryfikowanych w intersubiektywnym doświadczeniu.

Postulat weryfikacji, jako kryterium sensowności i prawdziwości zdań obserwacyjnych, podkreślany przez Wittgensteina, przeobraził się u Carnapa w konfirmację, a u K. R. Poppera w falsyfikację. Nie ma najmniejszej potrzeby gromadzić fakty i dowody za prawdziwością zdań sprawozdawczych, bo takie zawsze znajdziemy, natomiast wysłedzenie faktu sprzecznego z podanym zdaniem protokołarnym, przesądza o jego fałszywości i bezsensowności. Dojrzewanie nauki i poznania dokonuje się w kierunku wielości języków i metod – twierdził Popper. W programie neopoztywistów wiedza realna wpływała tylko z doświadczenia, a miała być wyrażona w języku fizyki – w zdaniach sprawozdawczych i protokołarnych, podlegających sprawdzeniu. Niezależne od doświadczenia pozostały tylko nauki formalne, ale te nie powiększały wiedzy o świecie, lecz podawały tautologie i reguły przekształcania zdań. W skrajnym pozytywizmie zmieniła się także struktura wiedzy: nie ma hierarchii w nauce, bo nie ma zdań początkowych – intuicyjnie pewnych, a tym samym nie ma także zdań wtórnych – wszystkie mają jednakowy status i wymagają weryfikacji, która jest procesem nieskończonym. Zdania wspierają się wzajemnie i kryterium prawdy leży w ich zgodności ze sobą, nie zaś zgodności twierdzeń z rzeczywistością. Neopoztywizm usunął także absolutne pojęcie prawdy i uznał je za niepotrzebne w nauce; na jego miejsce wprowadził relatywizm: każda prawda jest zależna od stanu wiedzy ludzkiej i systemu, w którym występuje, każda też może być obalona, bo nie ma prawd absolutnie nieodwołalnych.

Rozum, jako miara prawdy i przydatności wyrażen, także nie spełnił oczekiwań i nie dał wiedzy ogólnie uznanej. Nikt nie chciał żyć nierozumnie, ale intelektualne kryterium dawało różne wyniki. Oświecenie i pozytywizm, ugruntowane na doświadczeniu, miały wiele chybionych pomysłów – od anarchizmu do nihilizmu i sceptycyzmu (M. Stirner'e, Renan) – jakby intelekt nie działał i nie kwalifikował materiału empirycznego. O błędnych koncepcjach poznania najszerzej rozprawiali: krytyk wiedeński P.

Feyerabend i socjolog T. Kuhn. Twierdzili, że nauka wyprowadzona z tych teorii, jakiego rodzaju, jakie rozwinęły się do naszych czasów, stała się biznesem, ideologią, totalitaryzmem i scjentyistycznym bałwochwalstwem; służy ośrodkom władzy i niszczy wartości humanistyczne, jest narzędziem zysku i nakręcania koniunktury. Sukcesy są łatwe, gdyż w życiu kulturalnym nie ma równorzędnego rywala. Nauka i sztuka uchodziły często za wynik uwarunkowań socjologicznych, wliczając w ich skład elementy, jak etyczne, religijne i psychologiczne. Takie stanowisko zajmował i wykazywał, że racjonalność przysługuje tylko określonym paradygmatom. Natomiast ogólną teorię racjonalności nauki, jako ciągłego procesu, kierowanego wewnętrzną logiką i rozumowymi zasadami. Taki proces istnieje tylko w przejściowych etapach wiedzy, między dwiema rewolucjami naukowymi. Racjonalność ta polega na wszystkim na zdolności wyjaśniania rosnącego zbioru zjawisk, przez odwołanie się do nielicznych podstawowych założeń. Wszystkie inne kryteria racjonalności, takie jak spójność wewnętrzna i zewnętrzna, czy niezawodność teorii – są mało określone i trzeba je odrzucić, pozostawiając przy nauce niedoskonałość.

5. Dalszy odwrót od racjonalizmu

Obecny wiek nie podniósł rangi intelektu i nie skłonił umysłów do racjonalizmu. Jego autorytetu, choć nie wyłącznego, broniły jeszcze neoscholastyka, fenomenologia i ruchy idealistyczne, ale więcej miał przeciwników. Na progu stulecia, krytycy francuscy (Beoutrox, Peoincare, Duhem, Bergson, Le Roy i inni) – zakwestionowali wartość poznania naukowego i matematyki, a w tym i uprawnienia rozumu: poznanie nie kopiuje rzeczywistości i nie dostarcza prawd obiektywnych ani koniecznych lecz przygodne konwencje, od których nie można wymagać prawdziwości, ale tylko prostoty i przydatności.

W radykalnej interpretacji w ogóle nie przedstawiało już rzeczywistości lecz ją symbolizowało. Z pełną krytyką intelektu wystąpił H. Bergson: rozum potoczny czy naukowy, działający autonomicznie czy wspólnie z doświadczeniem – zawsze posługuje się martwymi schematami i dąży do pożytku, a przez to deformuje rzeczywistość we wszystkich wymiarach: stabilizuje to, co jest zmienne i żywe, rozdziela na części układy złożone, uwzględnia elementy wspólne, pomija natomiast własności indywidualne, kwalifikuje rzeczy, kosztem jakościowego ich ujęcia, mechanizuje rzeczywistość, odbierając jej samorodną twórczość, daje wizję świata zewnętrznego i powierzchniową, gdyż brak mu zdolności wnikać w głębię bytu. Na miejsce intelektu należy postawić intuicję, zrozumiętą jako uświadomiony instynkt, wyłoniony przez organiczny rozwój; ona to, będąc tej samej natury co przyroda, może wnikać w jej wnętrze i w całości ją poznać.

Niedostatki rozumu dostrzegli także pragmatyści (James, Peirce) i dali nową koncepcję poznania, opartą na konsekwencjach praktycznych i teoretycznych: to ujęcie jest prawdziwe, które się sprawdza w praktyce, w przeciwnym razie mamy do czynienia z błędem.

Poznanie przeobrażało się w wartościowanie i dążenie do określonego dobra – stało się procesem czynnym i praktycznym. W najważniejszych tematach, gdzie zawodziły powyższe czynności należało posłużyć się wiarą, bo człowiek szukający prawdy ma prawo do wiary (the will to believe). Tak zinterpretowane poznanie nie było już procesem logicznym, lecz działaniem.

Minimalistyczne spojrzenie na rolę intelektu uwydatniło się również w egzystencjalizmie: rozum nie odsłania istoty rzeczy, bo nie ma żadnych istot – pozostała tylko egzystencja, w pierwszym rzędzie egzystencja ludzka. Jest to jednak bytowanie trudne i bezsensowne – dociekanie racjonalne nie ukazuje nam ani sensu egzystencji, ani istnienia Boga i duszy, ani obiektywnych reguł moralnych i wartości absolutnych, ale pozostawia człowieka opuszczonego i rzuconego w nicość.

Podobne zawężenie poznania rozumowego zachowało się również w strukturalizmie. Tu uwaga badacza skupiła się na czynnikach nieświadomych i przypisała im najważniejszą rolę w antropologii: mają one charakter ogólny, trwałe i obiektywne, a przez to odsłaniają wiernie konstytucję psychiczną człowieka i jej zdolności. Główne zadanie rozumu polega na badaniu struktur jako zamkniętych całości – o reszcie informuje cała struktura. „Struktura za nas myśli”. W gruncie rzeczy myślenie schodziło tu na tory samounicestwienia, gdyż miało się dokonywać w rzeczywistości bezpodmiotowej: „Myśleć prawdziwie można tylko w pustce, jaka powstaje dzięki temu, że człowiek znika” (Foucault). A ma zniknąć, bo jest pozostałością religijnych wyobrażeń. Tylko czy razem z nim nie zniknie osobowe myślenie?

Odwrót od rozumowych dociekań i obiektywnych treści doprowadził także do fikcjonalizmu (H. Vaihinger). W jego przekonaniu umysł, wiedza i rzeczywistość to tylko zespoły nierealnych fikcji, sprzecznych w sobie i z rzeczywistością. Poza nimi nie ma nic, ani po stronie podmiotu ani przedmiotu. Fikcje należy jednak tworzyć, bo są to pomysły pożyteczne dla życia i działania. Poznanie osiąga swój, gdy da nam fikcje proste i użyteczne.

Totalna deprecjacja poznania i nowa jego klęska wyraziły się też w nihilizmie odrzucającym pewność, prawdę, dobro, cele i sensy bytowania a umacniającym „ludzi bez dogmatu”. Nikły dorobek poznawczy wystąpił również w anarchizmie (Max Stirner) i hasła „bankructwo nauki”, pojętej jako wiedza oparta na wrażeniach i zjawiskach, implikująca potrzebę religii i metafizyki (Pul Bourget). Przyjęte tryby poznawcze przyjęły także sceptycyzm (E. Renan), w którym zawiodły i środki, i poznanie, i cele. Tu kolejno upadły: idea organizowania społeczeństwa i kult nauki „górne dziesięć tysięcy” – pozostała tylko rola widza.

Wnioski

Przegląd powyższych procesów poznawczych prowadzi do wniosków ważnych dla teorii i praktyki. Najpierw różne funkcje i pozycje intelektu w poszczególnych koncepcjach poznania wskazują, że nie jest ono wynikiem samego rozumu ani wyłącznie do-

świadczenia, ale osiągamy je w złożonych procesach poznawczych – można powiedzieć, że jest dziełem „umysłu ludzkiego”, pojętego jako ogół zdolności poznawczych człowieka. Intelkt jest z jednym z czynników poznawczych nie działających jednak w separacji od innych sposobów ujmowania. Analizy krytyczne wyodrębniały poszczególne elementy poznawcze, porównywały je i odkrywały ich zalety i braki, ale w zwykłym akcie poznawczym tworzą one jedność w różnorodności i są wyrazem psychofizycznej natury człowieka oraz jego jedności substancjalnej. W każdym rozwiniętym procesie poznawczym – nie w jego części – jest obecny cały człowiek, nie tylko jego składnik fizyczny czy psychiczny, sensytywny czy racjonalny. Proporcja i struktura częściowych procesów w określonym akcie poznania mogą być różne, w zależności od przedmiotu, jaki się rozpatruje: jeśli poszukujemy syntezy chemicznej, na plan pierwszy wychodzą eksperymenty ale i rozum współdziała, kierując próbami i stawiając hipotezy, a niepośledni wpływ wywiera także przewidywany pożytek produktu. Gdy za przedmiot badań bierzemy społeczeństwo, ważna rola przypada doświadczeniu zbiorowemu, choć i obserwacje indywidualne wchodzą w rachubę i działanie rozumu, który ocenia zebrany materiał i uogólnia go, kierując się wiarą, że życie społeczne można uleczyć i sprawnie zorganizować. W naukach formalnych na czoło wysuwa się abstrakcyjny i dyskursywny tok postępowania, niemniej i tutaj można wyśledzić elementy przestrzenne, obrazowe i użytecznościowe.

Nie ma poznania doskonałego, tak jak nie ma idealnej nauki. Czy nasze postępowanie będzie abstrakcyjne czy doświadczalne, czy mieszane – zawsze wyjdą na jaw braki poznawcze. Nie mamy też nieomyślnej metody rozpoznawania twierdzeń niezawodnych ani spójnej teorii racjonalności wiedzy, ani jednolitej teorii rozwoju nauki. Pragnienie doskonałego poznania jest ciągle nie zrealizowanym marzeniem.

Poznanie nie wysnuwamy też ze siebie, ale łączymy je zawsze z określonym przedmiotem, który jest nam w jakiś sposób zadany. Tego przedmiotu nie konstruujemy w akcie poznawczym, w przeciwnym razie znaleźlibyśmy się w obozie idealistów – ale odkrywamy w nim różne własności, aby odkryć stan naszego umysłu z faktycznym stanem rzeczy. Posługując się przyjętą analogią można powiedzieć, że praca naszego umysłu nie przypomina ani pracy pająka, który wysnuwa ze siebie nić, ani mokoła mrówki, która tylko zbiera, ale naśladuje pszczołę, która zbiera i przetwarza. W trudzie poznawczym w niczym nie naruszamy obiektywnej rzeczywistości, ale uzyskujemy jej zrozumienie i formujemy nowy stosunek do badanego przedmiotu – wolny od błędów, złudzeń, narzuconych opinii czy indoktrynacji.

Poznać określony przedmiot czy układ rzeczy to nie to samo, co je aprobować. Umysł odslaniając ich własności, zaspokaja naszą ciekawość badawczą i dostarcza intelektualnej satysfakcji; może on na tym neutralnym etapie pozostać i wtedy mamy poznanie teoretyczne, ale może też w specjalnym akcie poddać badaną rzecz ocenie. Wynik takiego oszacowania będzie zależny od samego przedmiotu oraz zastosowanej hierarchii wartości, a wyrazi się w aprobacie lub postawie pozytywnej lub ujemnej. Jeśli postuluje się obecnie stanowiska rozsądne i odpowiedzialne, to trzeba również przyjąć, że nie koniecznie muszą one wypaść afirmatywnie wobec aktualnego stanu rzeczy. W kwestionowaniu, negacji i kontestacji może być więcej słuszności i poprawnego myślenia niż w aprobowaniu źle urządzonej rzeczywistości.